

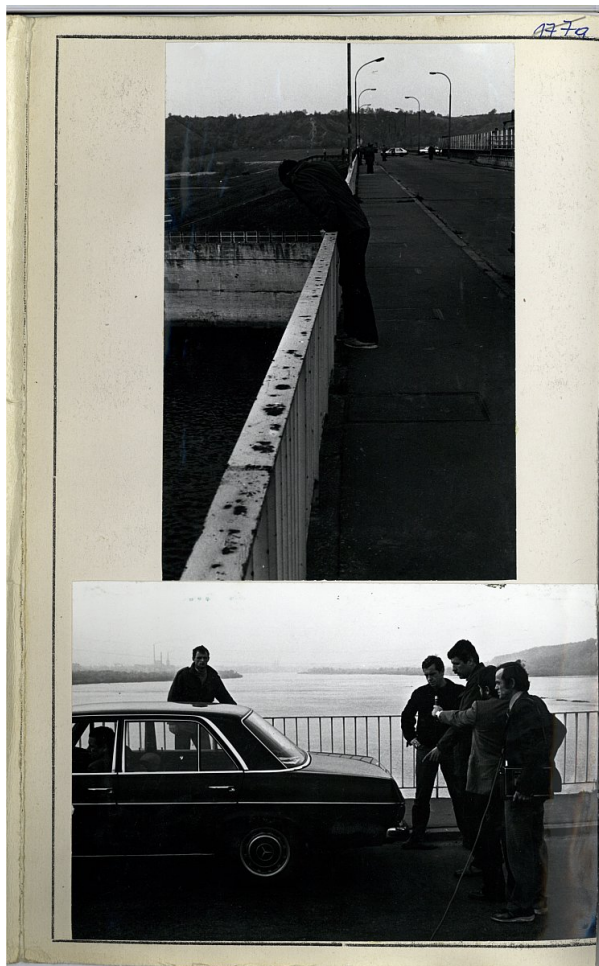
# Książd Jerzy Popiełuszko

<http://popieluszko.ipn.gov.pl/xjp/proces-torunski/8519,Proces-torunski-i-jego-konteksty.html>  
2019-06-20, 01:00

## Proces toruński i jego konteksty

Porywaczom ks. Jerzego Popiełuszki akt oskarżenia został przedstawiony 10 grudnia 1984 r. 27 grudnia rozpoczął się proces przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu, pod przewodnictwem jego prezesa, sędziego Artura Kujawy.

Zeznania oskarżonych trwały do 14 stycznia 1985 r. Od 15 do 28 stycznia zeznawali świadkowie i biegli, 29 stycznia przemówienia wygłosili prokuratorzy; następnie pełnomocni oskarżycieli posiłkowych, obrońcy, w końcu – sami oskarżeni. 7 lutego ogłoszono wyrok (Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka – 25 lat więzienia, Leszek Pękala – 15 lat, Waldemar Chmielewski – 14 lat; następnie karę sukcesywnie zmniejszano, jako pierwszy opuścił więzienie Chmielewski, w 1989 r.).



„Na razie  
nie  
wiemy,  
»jak  
było«  
zanim  
ksiądz  
zginął.  
Wiemy za  
to, co  
stało się  
po  
śmierci  
księdza. I  
te  
niespójne  
,  
ułamkow  
e

informacje, przekazują nam wiele o jej sprawcach. Jeśli płk Pietruszka mówił kpt. Piotrowskiemu o księdzu: „Takiego łotra tylko ziemia może wyprostować”, to niewiele odbiegał stylistyką wypowiedzi od premiera Jaruzelskiego czy rzecznika rządu Jerzego Urbana. W 1984 r., po śmierci księdza, gen. Jaruzelski mówił na posiedzeniu Rady Ministrów: »Ale według tych obliczeń, którymi dysponujemy jest od 3-5% [duchownych], którzy w sposób właśnie aktywny, właśnie ofensywny i jawnie antysocjalistyczny występują. Jeśli przyjmujemy ten wskaźnik to jest takich [księży] ok. tysiąca. Czy możemy posadzić tysiąc? Nie możemy. Czy możemy posadzić sto? Nie możemy. Czy możemy posadzić dziesięciu? Może możemy. Wówczas w grę wchodziłoby rozważanie, jak zareagują robotnicy. [...]

Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza czy kogoś innego, pokazując obok [innego księdza - pozytywnego] - a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. Przecież to jest dla nas bardzo korzystna płaszczyzna. [...] Co mądrzejsi [duchowni] czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki nie łatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści. [...] Mnie się wydaje, że myśmymy nawet zbyt późno wpadli na ten pomysł czy właściwie tow. [Jerzy] Urban wpadł, in extenso prawie parę tych kazań [ks. Popiełuszki] cytując«. Osoby przywołane przez premiera były nieprzypadkowo - w następnym roku gen Kiszczak rekomendował arcybiskupowi Dąbrowskiemu wymienionego »księdza pozytywnego« - pszczelarza, kandydata na posła do Sejmu PRL), zaś ks. Kazimierz Jancarz, wikariusz w Krakowie-Mistrzejowicach, m.in. organizował msze św. za ojczyznę, które sprawował również ks. Jerzy Popiełuszko. Mowa więc o »zużytkowaniu« śmierci księdza do bieżącej gry politycznej, by: 1) zdyskredytować zamordowanego kapłana; 2) wykorzystać propagandowo jego śmierć do kolejnych ataków na Kościół i wiarę jako taką; 3) skłonić hierarchów, drogą szantażu, do »uciszenia« innych niepokornych kapłanów,

znajdujący

Listy

niewygod

nych dla

władz

księży

pojawiły

się na

biurkach



przywódców partii co najmniej od 1948 r.,

poszczególne przypadki omawiano więc na

posiedzeniach Rady Ministrów, czy Sekretariatu

bądź Biura Politycznego KC PPR/PZPR do lat 80.

Owo niebezpieczne zainteresowanie najwyższych

przywódców osobami poszczególnych duchownych

skłania do refleksji, że ośrodek decyzyjny w

przypadku wielu zgonów znajdować się mógł

wysoko. Tym bardziej kwestia odpowiedzialności

politycznej i moralnej oraz przyzwolenia – na owe

zabójstwa dokonywane przez bezpiekę – ze strony

przywódców partii nie budzi żadnej wątpliwości. 19

XI 1984 gen. Kiszczak już antycypował, w

rozmowie z arcybiskupem Dąbrowskim, linię

obrony podczas »procesu toruńskiego«: zabójcy

»będą usiłowali rozszerzyć sprawę o działalność

ks. Jankowskiego, Jancarza, Małkowskiego itp. [...]

Niektórzy korespondenci oskarżają mnie, że

domagałem się kary śmierci dla trzech sprawców,

a nie domagałem się jej dla ks. Zycha, który był

współsprawcą zamordowania milicjanta Karosa«. A

następnie 28 II 1985, po procesie: »Czy potrzebna

jest konfrontacja i komu? Kościół obecnie cieszy

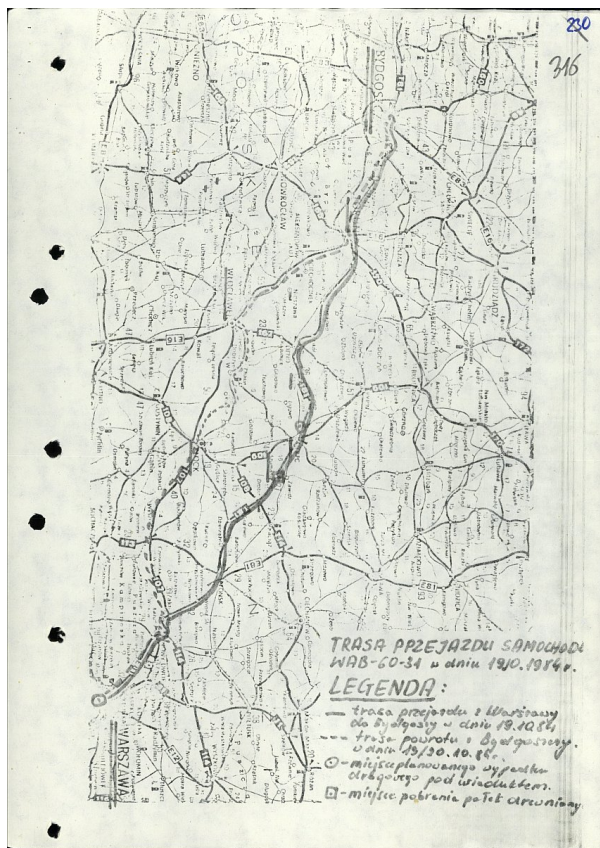
się przywilejami« itd.

Podczas »procesu toruńskiego« prokurator Leszek

Pietrański wystąpił z przemową przeciwko

ofiarom i Kościołowi katolickiemu in toto. Odczucia

Waldemara Chrostowskiego, a więc pokrzywdzonego, były następujące: »Piotrowski i jego wspólnicy dokonali zbrodni potajemnie, prokurator zniesławia Jerzego na oczach całej sali, wobec wszystkich«. Mowę Pietrasińskiego następująco komentowano na forum Sekretariatu KC PZPR w 1985 r. (w materiale rozesłanym członkom Sekretariatu przez Mariana Orzechowskiego): »głównym zadaniem partii na całą epokę tworzenia socjalizmu musi być demaskowanie polityki Kościoła i uniemożliwienie mu jej prowadzenia. [...] Jest to aktualne i u nas. Wystarczy wspomnieć mowę prokuratora w procesie Piotrowskiego. Wpłynęła ona bardziej w sensie pozytywnym na polityczne poglądy mas wierzących, niż tysiące religioznawczych pogadank«.



Podobne argumenty czy dowody pojawiły się po zamordowaniu w 1989 r. księży Stefana Niedziela, Stanisława Suchowolca i

Sylwestra Zycha. Sugerowano, że powodem wszystkich trzech zgonów był alkohol. W śledztwie

po śmierci ks. Niedzielaka próbowano go kompromitować m.in. zarzutem, że handlował ziemią przywiezioną z Katynia. Zarzuty prokuratury – skierowane pod pozorem śledztwa w istocie przeciwko ofierze – nosiły podobny charakter propagandowy, jak oskarżenia wobec nieżyjącego ks. Popiełuszki, podczas procesu jego zabójców. Ów brak umiaru, poczucia zdrowego rozsądku u sprawców zbrodni oraz ich protektorów (obrońców) pozwala na jednej płaszczyźnie rozpatrywać tajne, nieznanego pochodzenia działania o charakterze dezinformacji z jawnymi, propagandowymi oskarżeniami pod adresem ofiar zbrodni. To, że sprawcy, inspiratorzy oraz osoby ponoszące odpowiedzialność za zabójstwa usiłowali obrócić na swoją korzyść owe zbrodnie – nie budzi zdziwienia, ale dlaczego tak głupio i nieudolnie? Moim zdaniem istnieje kilka możliwości, zresztą wcale niewykluczających się nawzajem: 1) owa propaganda antyreligijna skierowana była przede wszystkim do osób już przekonanych, należących do »aparatu«: funkcjonariuszy SB i MO, kadry WP, członków i funkcjonariuszy PZPR itd.; 2) był to niewątpliwie stary, dobry arsenał wypróbowanych już chwytów i sztuczek – plotki, oszczerstwa, obmowy – stosowany niemal automatycznie; 3) autorzy dezinformacji i oskarżeń przejawiali podobną, prymitywną mentalność, co potencjalni odbiorcy przekazu”.

*Fragment artykułu: J. Żurek, »Idź i zabij«, »Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy«, nr 7-8 (1126-1127), 18-25 II 2006.*